

„KREW CHRZEŚCIJAN STAJE SIĘ NASIENIEM”

OJCOWIE KOŚCIOŁA A PRZEŚLADOWANIA

Chrześcijanie dosyć szybko spotkali się z prześladowaniami. Już w Nowym Testamencie mówi się o nich wyraźnie, a między wierszami można wyczytać sytuację zagrożenia i niepewności. W pismach Ojców Kościoła występują także świadectwa o prześladowaniach. Znane jest powiedzenie Tertuliana: „Krew chrześcijan jest nasieniem” Chcemy się zastanowić nad tymi właśnie świadectwami.

1. Faktyczny przebieg prześladowań

Zacznijmy od wskazania na odwieczne nieporozumienie. Żywe jest wciąż ludowe wyobrażenie o wrogim nastawieniu pogańskiego, bogatego państwa rzymskiego wobec Kościoła, które miało bezlitośnie i nieustannie rzucać ludzi wierzących lwom na pożarcie. Jest to jednak niewłaściwy obraz faktycznego stanu rzeczy. Można by go nieco wyjaśnić wskazując na dwa prześladowania, które utkwily najmocniej w kolektywnej pamięci Kościoła. Pierwsze miało miejsce za Nerona (wiek I). Faktycznie ograniczyło się ono do Rzymu i do pewnej części Italii; nie można zatem mówić o jakimś powszechnym, dobrze zorganizowanym prześladowaniu. Owszem, ponieśli wówczas śmierć męczeńską Piotr i Paweł; niemniej jednak powieści i filmy nadały temu wydarzeniu kościelnemu mocnych odcieni. Innym prześladowaniem, które pozostało po sobie trwałą pamięć, było prześladowanie z czasów cesarza Dioklecjana wraz z jego bezpośrednimi następstwami (w latach 303—313). Prześladowanie to było rzeczywiście jakąś formą wykończenia czy unicestwienia chrześcijaństwa. Trwało wiele lat i było przeprowadzane w całym cesarstwie, choć nie wszędzie jednakowo systematycznie. Było też wówczas wielu męczenników. Niemniej po tym bardzo krytycznym okresie dziejów Kościoła nastąpił pokój między państwem a Kościołem. W okresie oddzielającym oba te prześladowania wierni tylko dwukrotnie byli ostro prześladowani w całym imperium; ale prześladowania te trwały krótko i nastąpiły jedno po drugim z niewielką przerwą, a mianowicie za rządów cesarza Decjusza (250—251) oraz Waleriana (257—259). Poza tym chrześcijanie mogli w całym państwie, lub

przynajmniej w jego wielkich częściach, cieszyć się dłużej lub krócej względnym spokojem i rozwijać życie eklezjalne. Działo się tak także między prześladowaniem za Waleriana i Dioklecjana (a więc ponad 40 lat), kiedy to nie było żadnego, odgórnie zaplanowanego działania przeciw Kościołowi. Zdarzyło się nawet wówczas, że chrześcijanie w Antiochii zwrócili się do pogańskiego cesarza z prośbą o pomoc w usunięciu ze stolicy (heretyckiego) biskupa Pawła z Samosaty. Ostatecznie zaś na przebieg zaplanowanych odgórnie prześladowań miały decydujący wpływ rady miejskie czy magistraty.

2. „Będziecie poniżani i sponiewierani”

Należy rzeczywistość prześladowań w życiu wierzących należyście pojąć, jeśli się chce dostrzec ich właściwą rolę: nie była ona nazbyt wielka, co nie znaczy wcale, że można ją zbagatelizować. Przemyślane działanie ze strony państwa było wówczas w każdej chwili możliwe i wisiało nad głowami chrześcijan jak miecz Demoklesa, powodując wciąż poczucie wielkiego zagrożenia. Pomijając fakt, że w amfiteatrze realizowało się wciąż coś, co można by uznać za subtelną odmianę samych prześladowań: codzienne znęcanie się i dyskryminowanie chrześcijan, trzeba stwierdzić, iż sam styl ich życia był na oczach pogan jakby pod lupą, co dawało się chrześcijanom mocno we znaki. Mówi o tym wyraźnie znany *List do Diogneta*. W rozdziale V opisuje on sytuację chrześcijan następująco:

„Nie spodziewaj się jednak dowiedzieć się od kogokolwiek z ludzi, jaka jest tajemnica czci bożej, im (chrześcijanom) właściwej. (Wiersz 1): Chrześcijanie bowiem nie różnią się od innych ludzi, ani krajem, ani językiem, ani politycznymi instytucjami. (2.) Boć ani własnych państw nie zamieszkują, ani nie posługują się specjalnym językiem, ani nie wiodą życia ukrytego. (3.) Ich sposób życia nie jest przez nich wynaleziony jakimś dociekaniem i staraniem ludzi ciekawych, ani też nie opierają się na jakimś ludzkim dogmacie, jak niektórzy. (4.) Lecz zamieszkując kraje, częścią greckie, częścią barbarzyńskie, jak komu los zdarzył, i zachowując miejscowe przepisy w odzieniu, pożywieniu i innych rzeczach, odnoszących się do życia, przedstawiają oczom naszym dziwny i prawie niepojęty sposób swego życia. (5.) Ojczyzny swe zamieszkują, lecz jakby przybysze. Wszystko z innymi mają wspólne, jako obywatele, a wszystko cierpią jako podróżni. Każda obca kraina jest ich ojczyzną, a każda ojczyzna obcą. (6.) Pojmują żony jak wszyscy, by rodzić dzieci, lecz dzieci nie wyrzucają. (7.)

Stół mają wspólny, nie zaś łoże. (8.) Są w ciele, lecz nie żyją według ciała. (9.) Na ziemi przebywają, lecz są obywatelami nieba. (10.) Podlegają danym prawom, lecz rodzajem swego życia przewyższają prawa. (11.) Kochają wszystkich, a wszyscy ich prześladują. (12.) Są zapomniani i potępiani; karzą ich śmiercią, a oni odżywają; są żebrakami, a wielu wzbogacają... (13.) Są w poniewierce, a wśród poniewierki dostępują chwały; sława ich bywa szarpana, a sprawiedliwość ich odbiera świadectwo; przekleństwa na nich spadają, a oni błogosławią; potwarzają ich, a oni wychodzą z honorem; czyniąc dobrze, ponoszą karę, jakby nieuczciwi; gdy cierpią, cieszą się, jakby się odradzali; przeciwko nim, jakby przybłedom, żydzi wiodą wojnę, a Grecy ich prześladują; przyczyny zaś nienawiści oszczercy podać nie mogą. (14.) I, by wszystko jednym objąć słowem, czem w ciele jest dusza, tem są w świecie chrześcijanie”¹.

W wierszach 1-4 autor podkreśla, że chrześcijanie nie chcą być jakąś ekstrawagancką, obcą sektą: w codziennym swym życiu postępują tak jak każdy; nie mają wcale jakiejś zamkniętej, ciasnej mentalności. Jasne jest jednak, że nie mogą zatopić się w masie: ich natchnienia nie płyną bowiem z tego, co ludzkie, a ich życie ukazuje — gdy się im bliżej przyjrzeć — pewne cechy charakterystyczne. Autor rozwija w dalszym ciągu całą dialektykę: chrześcijańskie bytowanie w świecie nie jest tożsame z życiem tego świata. A w wierszach 6-7 podaje konkretne przykłady. Fakt, że chrześcijanie w całym swym postępowaniu chcą być współobywatelami i mieszkańcami tej ziemi, nie oznacza, iż bezkrytycznie dzielają oni to, co uważano wówczas niemal za normalne, zwłaszcza gdy chodzi o moralność małżeńską. Nie wyrzucają (na zagładę) swych dzieci (jak czynili to Grecy!): autor ma tu na myśli plagę tzw. niechcianych dzieci, które porzucano. Wolność duchowa chrześcijan nie stanowi dla nich jakiegoś *alibi* pozwalającego na złe prowadzenie (np. dzielenie łoża). Można by tę listę znacznie poszerzyć. Chrześcijanie nie biorą udziału w zawodach gladiatorów, nie święcą świąt pogańskich itp. W wierszu 10 autor mówi o tym, że chrześcijanie respektują prawa państwowe nie tylko formalnie, aby uniknąć sankcji karnych, ale także świadomie — dla dobra wspólnego. A mimo to spotykają ich wciąż trudności: muszą niejako płynąć pod prąd. Ich bowiem postawa jest żywotnym wyzwaniem wobec permisywności i egoizmu osób im współ-

¹ List do Diogneta jest pismem powstałym prawdopodobnie w drugiej poł. II w. Autorem jest nieznaną chrześcijanin, a adresatem — pogańin zainteresowany chrześcijaństwem. Przekład polski ks. J. Czujka, w: *Apologeci Greccy II wieku*, Poznań 1935 (POK XVIII), s. 14—15.

czesnych². Następne wiersze, poczynając od 11, opisują reakcje współobywateli. Jak już wspomniano, powtarzały się od czasu do czasu prawdziwe prześladowania. Pomiedzy nimi natomiast chrześcijaństwo spotykało się przeważnie z drwiną, szyderstwem, podejrzeniami i dyskryminacją. Autor Listu jednak podkreśla, że wszystko to umacniało jedynie solidarność oraz tożsamość wierzących w Chrystusa. To ich nastawienie podtrzymywał zresztą św. Paweł (m. in. 1 Kor 4, 12; 2 Kor 6, 9).

Trwanie w takiej atmosferze nieokreśloności i ukrytej wrogości było dla chrześcijan konkretnym sposobem dźwigania krzyża i naśladowania Jezusa.

3. Tertulian a prawna podstawa prześladowań

W zasadzie nie było żadnych ustaleń, aby określone grupy ludności o coś podejrzewać czy też prześladować: rodziło się to samo przez się i rodzi nadal w danym społeczeństwie. Kiedy jednak drakońsko chce się zwalczać określone tendencje, konieczne stają się ustalenia prawne. Stąd nasuwa się pytanie o prawną podstawę prześladowań; innymi słowy: na jakich prawach opierali się Rzymianie, gdy chcieli wyniszczyć wspólnoty chrześcijańskie?

Trudno jest dać miarodajną odpowiedź na to pytanie, zwłaszcza gdy idzie o prześladowania z dwóch pierwszych wieków. Możliwe są trzy odpowiedzi. Według pierwszej, wprowadzono pewne ustalenia prawne, dotyczące świętokradztwa lub obrazy majestatu. Na tej podstawie chrześcijanie mogli być oskarżani o to, że nie składają ofiar bóstwom pogańskim i odmawiają oddawania boskiej czci cesarzowi. Według innych autorów, opierano się raczej na prawie policyjnym lub na tzw. *jus coercionis*: władze miejscowe miałyby prawo chronić (względnie zaprowadzać porządek na własnym terenie. Tam, gdzie chrześcijanie byli paleni jako naruszający porządek, można było stosować takie właśnie prawo policyjne. Niektórzy wreszcie mówią o wydaniu specjalnego prawa przeciw chrześcijanom, którego tekst jednak zaginął. Każda z tych trzech hipotez ma swoich zwolenników i przeciwników, którzy podają argumenty za lub przeciw, tak że nie ma decydujących motywów do opowiedzenia się za którąś z nich. Historyk R. Boudens przedkłada hipotezę prawa policyjnego: wyjaśniałaby ona, jego zdaniem, sporadyczność prześladowań. Uważa on

² Znakomity opis ówczesnych zwyczajów i postaw w Rzymie podaje w powieści *Neropolis* H. Monteilhet, Amsterdam 1985. Powieść ta, umiejscowiona w czasach Nerona, ukazuje życie chrześcijan w Rzymie. Warto podkreślić, że autor jest dobrym historykiem.

ponadto, że obowiązujące powszechnie prawa zostały wprowadzone w drugiej połowie III w. (za Decjusza)³.

Postawa państwa wobec chrześcijan nie miała w I wieku mocnego fundamentu prawnego. To wynika z pism wielkiego apologety Tertuliana. Pochodził on z Afryki północnej, gdzie się zazna- czył jako wybitny adwokat. Nawrócił się na chrześcijaństwo ok. 195 r. ze względu — jak sam wyznał — na podziw dla męczenników. Natychmiast też oddał na usługi Kościoła swój talent i kompetencję. Był czynny na wielu polach, ale nas interesuje tu przede wszystkim jego działalność jako obrońcy chrześcijan. W tym kontekście jawi się jego główne dzieło *Apologetyk*. Kieruje się ono zwłaszcza do władz prowincjonalnych, albowiem (jak widzieliśmy) zależało od nich bardzo wiele, gdy chodzi o bezpieczeństwo chrześcijan. Tertulian pisze jako doświadczony adwokat: stawia istotne pytania o prawne podstawy prześladowań:

„Jeśli wam, rzymskiej władzy przedstawiciele, którzy na widocznym wywyższeniu, bo prawie na samym szczycie miasta siedzicie, przewodnicząc w wydawaniu wyroków, nie wolno otwarcie rozpatrywać i publicznie badać, czy jest co pewnego w sprawie chrześcijan; jeśli w tym jedynym wypadku godność wasza o wymiar sprawiedliwości troskliwa albo się boi, albo wstydzi publicznie dochodzić prawdy; jeśli na koniec, jak to niedawno miało miejsce, zanadto czynna nienawiść do tego towarzystwa, przy dochodzeniach domowych zamyka usta obronie — to niech wolno będzie prawdzie, przynajmniej na ukrytej drodze niemego pisma, do wszystkich uszu się dostać. Winy w swojej sprawie prośbą nie umniejsza chrześcijańska sekta, bo nawet nie dziwi się, że taki los ją spotyka. Wie, że wędrowcem jest tu na ziemi, że między obcymi łatwo znaleźć nieprzyjaciół, zresztą przodków, ojczyznę, nadzieję, zapłatę i godność ma w niebie. Jednego pragnie tymczasem: by przed poznaniem jej nie wydawano na nią wyroku. Bo i cóż tu stracą prawa panujące w tym państwie, jeśli je przesłuchają? Czyż przez to więcej będzie mogła triumfować ich potęga, że potępiają prawdę, nawet jej nie przesłuchując? Zresztą, jeśli potępiają ją bez przesłuchu, to oprócz nienawiści za niesprawiedliwy postępek zasłużą sobie także na podejrzenie o jakieś współporozumienie, ponieważ nie chcą słyszeć tego, czego po wysłuchaniu nie mogliby potępić. Więc jako pierwszy punkt oskarżenia przedkładamy trybunałowi waszemu: nieusprawiedliwioną nienawiść do imienia chrześcijan”⁴.

³ Stan zagadnienia omawia R. Boudens w *De rechtsgrond van de vervolgingen* (Kerkgeschiedenis 4), w: *Kerk en Leven*, 3 mei 1984, s. 13.

⁴ *Apologetyk I*. (Przekład polski J. Sajdaka, Poznań 1947 (POK XX), s. 3—4).

W swym wywodzie Tertulian poświęca bardzo wiele miejsca przedstawieniu chrześcijan władzom. Podobnie jak autor Listu do Diogneta podkreśla obywatelski zmysł chrześcijan: po agapie idą oni do domów „nie tłumnie, by się rozbijać, nie gromadami, by się wałęsać i na pohulanki wypadać, ale by także nadal przestrzegać skromności i wstydlivości jak ludzie, którzy nie tyle biesiadę ukończyli, ale raczej odbyli naukę”⁵. Nieco dalej zaś stwierdza: „Spotykamy się razem z wami na okrętach, razem odbywamy służbę wojskową, razem uprawiamy rolę i razem prowadzimy handel. Dlatego jest między nami wymiana, bo sztukę naszą i pracę oddajemy na wasz użytek. Jak więc my, którzy wśród was i z was żyjemy, mamy być dla waszych interesów nieużyteczni, tego nie pojmuję”⁶. A więc dla Tertuliana niesprawiedliwe postępowanie władz wobec chrześcijan jest wyraźnym naruszeniem prawa przez samych prawodawców i stróżów porządku publicznego — z czego (poszanowania prawa) słyną właśnie Rzymianie.

Głównym argumentem dla Tertuliana nie jest jednak dowód prawny, ale wiara. Stwierdza on mianowicie, że bóstwa pogańskie są bezsilne, a ci, którzy w nie wierzą, poginą. Bóg chrześcijan, przeciwnie — to Bóg prawdziwy i On da chrześcijanom zbawienie niezależnie od tego, jak dalece zostali oni, jako ludzie, upodleni. Wynika to jasno z następującego fragmentu obrony:

„Ale róbcie tak dalej, wy, dobrzy sędziowie! Dla tłumu będziecie o wiele milsi, jeśli mu poświęćcie chrześcijan. Więc męczcie, katujcie, skazujcie na śmierć i niszczone nas! Bo wasza niesprawiedliwość jest dowodem naszej niewinności. Dlatego Bóg dozwala, że my tyle cierpimy... Nic jednak nie pomoże wszelka wasza więcej niż wyszukana wrogość. Jest raczej propagandą dla naszego stowarzyszenia. Jest nas coraz więcej, ilekroć kosicie nas: Nasieniem jest krew chrześcijan... Kiedy skazujecie nas wy, uwalnia nas Bóg”⁷.

To mocne stwierdzenie Tertuliana nie zmieniło sytuacji. Wiele wybitnych osobistości nie było bowiem jeszcze przygotowanych do studiowania apologii chrześcijan. Jednak jego mocne powiedzenie: „Nasieniem jest krew chrześcijan (*semen est sanguis christianorum*)” przeszło na stałe do historii⁸.

⁵ Tamże, XXXIX (s. 163).

⁶ Tamże, XLII (s. 171).

⁷ Tamże, L, 12—13 (s. 201—203).

⁸ Niestety, na skutek swego niezwykle krańcowego temperamentu Tertulian przeszedł około r. 207 do montanistów, a potem założył jeszcze skrajniejszą sektę („tertulianistów”). Kościół zachował jednak dla niego wdzięczność za jego wspaniałą i godny podziwu wkład.

4. „Modlimy się za cesarza, ale się modlimy do Boga”

Jako jedną z ewentualnych podstaw prześladowań wymieniliśmy naruszenie majestatu. Chociaż na skutek braku wyraźnych tekstów prawnych hipotezę tę relatywizuje mocno Boudens, uważamy, że odegrało ono swą rolę. Wynika to jasno z wielu świadectw chrześcijańskich. Najpierw jednak podamy krótko, co należy rozumieć pod pojęciem „kultu cesarza”

Kult ten, w którym cesarzowi jako bogu należało składać ofiary, został pod wpływem greckim wprowadzony przez Augusta. Żydzi nie podlegali temu zobowiązaniu; a gdy chodzi o chrześcijan uważanych za sektę żydowską, nie mieli oni także nic z tym wspólnego. Późniejsi cesarze, jak Domicjan (koniec I w.), umacniali jednak coraz bardziej ten kult tak, że nie można było już mówić o uwolnieniu chrześcijan z tego obowiązku; a to zwłaszcza dlatego, że chrześcijanie dystansowali się wyraźnie od żydostwa. I wtedy to doszło do próby sił. Chrześcijanie odmawiali udziału w kulcie cesarza i dlatego uważano ich za „ateistów” (*atheoi*) oraz za wywrotowców. Zespolenie religii z polityką odgrywało bowiem wówczas wielką rolę. Ale w zasadzie nacisk cesarzy na chrześcijan i wynikające stąd prześladowania nie są nazbyt jasne. Uchylenie się od oddawania czci boskiej cesarzowi nie miało bowiem, w przekonaniu chrześcijan, nic z perwersyjności, ale wynikało z ich monoteizmu; chrześcijanie modlili się zresztą do Boga także za cesarza i za pomyślność państwa. Chcieli ponadto czynnie współpracować w tworzeniu dobra wspólnego. Pogańskie państwo rzymskie nie rozumiało jednak właściwie tego odróżnienia, co prowadziło w konsekwencji do dramatycznych następstw. Ówczesna postawa chrześcijan w relacji: Kościół — państwo, może zresztą uchodzić za swoisty rodzaj „teologii politycznej”, uprawianej przed pojawieniem się tego pojęcia; szacunek dla władzy państwowej prowadził do chęci służenia jej dobru, ale wywoływał też protest wówczas, gdy władza ta przypisywała sobie atrybuty boskie. Przytoczymy dwa starochrześcijańskie świadectwa, z których jasno wynika związek kultu cesarza z prześladowaniami.

Pierwszym świadectwem jest „Męczeństwo św. Polikarpa (*Martyrium Polycarpi*)”. Według Tradycji, Polikarp był związany ściśle z Apostołami, zwłaszcza ze św. Janem. Jako biskup Smyrny (obecnie Izmir w Turcji) zyskał sobie wielki autorytet w Azji Mniejszej⁹. Umarł śmiercią męczeńską podczas ostrego prześladowania

⁹ Zob. P. Trouillez, *Het Petrusambt in de patrologie: een verkenning*, w: *Communio* 10 (1985) 95—106, zwł. ss. 97—98.

w Azji Mniejszej, w 156 r. (lub 167 r.). Wkrótce po jego śmierci zostało opisane jego męczeństwo, a opis ten zyskał szybko wielki rozgłos. Spotykamy w nim ustęp wskazujący na relację kultu cesarza do prześladowań:

Po aresztowaniu Polikarpa, irenarcha (komendant miejscowej policji) Heród wyruszył wraz ze swym ojcem Niketasem na jego spotkanie. Wzięli go do powozu, posadzili pośrodku i poczęli przekonywać, mówiąc: „Cóż w tym złego, że ktoś oświadcza: cesarz jest panem, a potem składa ofiarę by ratować swe życie?” Z początku (Polikarp) nic nie odpowiadał, dopiero gdy coraz bardziej nalegali, rzekł: „Nie zrobię tego co mi radzicie...” W amfiteatrze „prokonsul starał się ze swej strony nakłonić go do odstępstwa, mówiąc: „miejże wzgląd na swą starość” — i dodając jak zwykle: „przysięgnij na pomyślność cesarza, zmień usposobienie...”. Polikarp jednak spoglądał tylko ponuro na zebrane na stadionie tłumy, potem westchnął, popatrzył w niebo i rzekł: „precz z bezbożnikami”¹⁰.

Fragmenc ten ukazuje wiele spraw. Najpierw to, że nie wszystkie władze rzymskie chciały bezwarunkowo przelewać krew chrześcijan. Zarówno irenarch jak i prokonsul starali się wpłynąć na Polikarpa, aby go uratować. Późniejsza historia zna wiele przykładów polityków i urzędników trudniących się przekupstwem; a chrześcijanie cieszyli się względną wolnością. To wiąże się z drugim faktem. Przeciętny obywatel nie przejmował się wcale kultem cesarza i zadowalał się w pełni swoim obywatelstwem. Również gdy chodzi o Heroda i Niketasa w ich odniesieniu do biskupa Smyrny, mamy do czynienia z tym samym: dlaczego mieliby narażać czyjeś życie dla takich drobnostek? U wielu chrześcijan jednak o wiele wyżej stało zasadnicze przekonanie o słuszności swojej postawy od zwykłego, mieszczańskiego oportunisty: żadnych ustępstw w wierze w jednego Boga! Podczas swego procesu Polikarp dał wyraźne świadectwo temu nastawieniu: „służę mu już osiemdziesiąt sześć lat, a nic mi złego nie uczynił; jakżebym mógł bluźnić memu królowi i zbawcy?”¹¹ Widzimy też jak Polikarp odwraca zarzut o ateizm w kierunku pogan: „precz z bezbożnikami”! Przykład zaś wielce szanowanego biskupa ze Smyrny nie pozostawił chrześcijan w niepewności. Autor „Męczeństwa” podaje przy końcu datę śmierci Polikarpa, zaznaczając równocześnie, iż wierzący wspominali corocznie rocznicę jego śmierci

¹⁰ Przekład polski: ks. M. Michalski, *Antologia literatury patrystycznej*, t. I, z. 1, Warszawa 1969, s. 213—214.

¹¹ Tamże, s. 214.

przy jego grobie. Ukazują się tutaj początki kultu świętych w Kościele.

„Męczeństwo św. Polikarpa” należy do patrystycznej literatury greckiej. Wspomnijmy jednak także godne świadectwo łacińskie. Jest to najstarszy datowany dokument w tym języku: *Passio SS. Martyrum Scillitanorum*, pochodzący ze 180 r. Zawiera on sprawozdanie prokonsula w Kartaginie z 17 lipca 180 r. Podajemy krótkie streszczenie:

„Za ponownego konsulatu Presensa i pierwszego konsulatu Klaudiana (= 180 r.) 16 dni przed kalendami sierpnia (= 17 lipca) przyprawiono do kancelarii namiestnika w Kartaginie Speratusa, Nartzalusa, Cittinusa, Donatę, Sekundę i Westię.

Speratus: Nigdyśmy nic złego nie zrobili. Do żadnego złego uczynku nie przyłożyliśmy ręki. Nigdyśmy nikomu niczego złego nie życzyli, owszem doznawszy sami złego, składaliśmy dzięki. Dlatego jesteśmy lojalnymi poddanymi naszego cesarza.

Prokonsul Saturninus: I my także jesteśmy nabożnymi ludźmi. Nasza religia jest prosta. Przysięgamy na ducha opiekuńczego naszego cesarza i za jego pomyślność modły składamy. To samo i wy macie zrobić. (...)

Speratus: Nie znam żadnego królestwa tego świata. Służę raczej temu Bogu, którego żadne oko nie widziało, ani widzieć nie może. Kradzieży nie popełniłem. Z każdego kupna płacę państwu podatek, albowiem uznaję Pana mego, króla i władcę nad wszystkimi ludźmi. (...)

Donata: Cześć oddajemy cesarzowi, bo jest cesarzem. Ale uwielbienie tylko Bogu”¹².

Jasne jest, że i w tym procesie wszystko się koncentrowało na problemie kultu cesarza. Nie do przyjęcia dla chrześcijan było opowiedzenie się za geniuszem człowieka, co nie wykluczało jednak wcale szacunku dla cesarza. Chrześcijanie mogli także się zgodzić ze słowami prokonsula, że trzeba się modlić za cesarza. Nieporozumienie między władzą a chrześcijanami polegało jednak na tym, że oskarżeni o brak tegoż szacunku zostali skazani na śmierć, jak to podaje w dalszym ciągu autor relacji: „I tak wszyscy razem zostali ścięci dla imienia Chrystusa”¹³.

¹² Przekład polski w: A. Bober SJ, *Antologia patrystyczna*, Kraków 1965, s. 80—81.

¹³ Tamże, s. 82. P. Trouillez cytuje nieco inne, od podanego, zakończenie relacji: „I tak wszyscy razem osiągnęli koronę męczeństwa i panują wraz z Ojcem i Synem i Duchem Świętym na wieki wieków” — przyp. tłumacza.

5. „Mogli stać się na nowo chrześcijanami”

W roku 303 cesarz Dioklecjan nieoczekiwanie stał się bardzo ofensywny i postanowił raz na zawsze policzyć się z chrześcijanami. Uderzył całą siłą w Kościół, ale na dłuższą metę państwo musiało się pogodzić z fiaskiem tych poczynań. Już w r. 305 Dioklecjan poczuł się zawiedziony w swych poczynaniach i przekazał sprawy Kościoła swym współrządcy. Na Zachodzie nie zaangażowali się oni zbyt mocno w prześladowanie, ale na Wschodzie Galerius starał się przejąć linię Dioklecjana i kontynuował radykalnie prześladowania. Przy końcu życia sam Galerius poczuł się jednak także pokonany: mimo (albo raczej: dzięki) wielu męczenników nie załamała się moc Kościoła. Na łożu śmierci Galerius wydał pierwszy edykt tolerancyjny. Jest to dokument *Inter cetera*, ogłoszony na Sardyce w 311 r. Współrządcy wraz z Galeriusem, a wśród nich Konstantyn, również go podpisali. Dokument ten miał niezwykle znaczenie: po raz pierwszy chrześcijaństwo zostało uznane na płaszczyźnie prawnej za religię dozwoloną w państwie.

Chrześcijański pisarz Laktancjusz jest szczególną postacią w okresie prześladowań i pokoju Kościoła. W dziele „Jak umierali prześladowcy chrześcijan (*De mortibus persecutorum*)” rozwinął on tezę, że cesarz prześladowający prawdziwą wiarę zawsze źle kończy, a ci, co czynią dobro Kościołowi, mogą mieć nadzieję na dobre rządy¹⁴. Autor podał tu również godną uwagi kopię edyktu Galeriusa¹⁵. Podajemy najważniejsze jej ustępy:

„Imperator, cesarz Galerjusz, itd.

Wśród różnych zarządzeń dla dobra i pożytku państwa chcieliśmy też w swoim czasie na mocy dawnych praw i karności publicznej wszystkie sprawy rzymskie załatwiać i doprowadzić także do tego, by chrześcijanie, którzy porzucili religię swych przodków, odzyskali zdrowy rozsądek. (...) Gdy wreszcie ukazał się nasz rozkaz tego rodzaju, by zawrócili do urzędów przodków, wielu z nich znalazło się w niebezpieczeństwie, wielu zginęło.

¹⁴ H. van Campenhausen mówi nawet o „politycznej teologii” Laktancjusza, która odpowiadałaby nowej sytuacji „panującego Kościoła” (*Les Pères latins*, Paris (b.r.w.), s. 102).

¹⁵ *De mortibus persecutorum*, XXXIII. Euzebiusz z Cezarei wspomina także edykt, ale dramatyzuje tu i ówdzie tekst, uwypuklając w nim prawo karania śmiercią, stosowane przez Galeriusa jako środek zaradczy (*Historia Ecclesiastica*, VIII, XVII).

A gdy w przeważnej części trwali w uporze, i gdy widzieliśmy, że ani bogom należnej czci i szacunku nie oddają, ani Bogu chrześcijańskiemu nie służą (a), kierując się naszą najłagodniejszą łaskawością i stałym zwyczajem, według którego zwykliśmy wszystkim używać przebaczenia, uznaliśmy za stosowne i dla nich najchętniej być pobłażliwymi, aby na nowo mogli być chrześcijanami (b) i odbywać swe zebrania, tak jednak, by nic nie czynili wbrew karności. (...) Stąd za to nasze pobłażanie będą mieli powinność prosić swego Boga o nasze zdrowie, o dobro państwa i swoje (c), by rzeczpospolita znikąd nie była naruszona i by oni bezpiecznie w siedzibach swoich żyć mogli”¹⁶.

Podamy krótki komentarz do tekstu według liter w nawiasach. Tekst (a) opisuje typową sytuację w owym czasie. Nie do pomyślenia było, aby czczono jednego tylko Boga; prawdziwy ateizm mógł jedynie szkodzić państwu. Chrześcijanie natomiast nie chcieli zaakceptować dawnych bogów, a na skutek prześladowań nie byli w stanie czcić oficjalnie swego Boga („ani Bogu chrześcijańskiemu nie służą”). Na taką sytuację nie mógł się zgodzić cesarz. Pod literą (b) spotkamy wyrażenie *ut denuo sint christiani*: aby na nowo stali się chrześcijanami. Jest to pierwsze prawne uznanie chrześcijaństwa przez państwo rzymskie. Zalecenia podane pod (c) zgadzają się w pełni z tym, co zawsze czynili chrześcijanie: modlili się o dobro cesarza i państwa. W końcu chyba sam cesarz to zrozumiał!

W wielkiej części państwa nastąpił wraz z tym edyktem kres prześladowań. Sam Laktancjusz, skoro tylko podał tekst edyktu, zauważa natychmiast: „Wtedy, po otwarciu więzień, Najdroższy Donacie, zostałeś uwolniony wraz z innymi wyznawcami, gdy więzienie było przez lat sześć Twoim mieszkaniem”¹⁷. Tylko jeden, Maksymin Daia, chociaż podpisał edykt, rozpoczął na swoim terytorium (Wschód) nowe prześladowanie. Trzeba więc było czekać aż do chwili, kiedy Konstantyn stał się jedynym władcą imperium, aby wszelkie niebezpieczeństwo prześladowań zostało raz na zawsze przekreślone. W roku 313 umocnił on i usankcjonował tolerancyjny edykt Galeriusza, nadając mu rangę ogólnopaństwową: był to tzw. Edykt Mediolański.

¹⁶ Przekład polski ks. J. Czuj, w: Laktancjusz, *Pisma wybrane*, Poznań 1933 (POK XVI), s. 61-62.

¹⁷ Tamże, s. 62.

Kościół nie musiał się już obawiać pogańskiego państwa¹⁸, ale wkrótce spotkał się z nowym wyzwaniem: chodziło o konfrontację Ewangelii z różnymi tendencjami teologicznymi i dogmatycznymi sformułowaniami niektórych szkół. Było to jednak coś zgoła innego.

tłum. ks. **Lucjan Balter SAC**

¹⁸ Tylko Julian Apostata podjął próbę przywrócenia pogaństwa. Rządził jednak krótko (361—363).